

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadstane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Z RADY MIEJSKIEJ.

We wtorek 11. b. m. zebrała się znowu Rada miejska zwołana przez najstarszego wiekiem radnego p. radcę Staruszkiewicza celem ukonstytuowania się — niestety rozeszła się znowu bez rezultatu. Przy tej sposobności mogli się radni, mający jedynie dobro gminy na oku, przekonać, że brak ustepliwości w Kole II i III, co do obsadzenia miejsc asesorów i wiceburmistrza, tudzież niepomiarowa, a nieczem niezasadzona ambicja kilku osób, chcących zająć stanowisko wiceburmistrza, stoją dotąd na przeszkodzie ukonstytuowaniu się Rady, co trwa już blisko 2 miesiące od zatwierdzenia wyborów.

Radni Koła II. zaczynają nawet wstępować na drogę, po jakiej szli swojego czasu, wstrzymując się od brania udziału w posiedzeniach Rady i dlatego na wtorkowym posiedzeniu całe Koło II. nie jawiło się, nie podając zupełnie żadnego należycie usprawiedliwionego powodu, dlaczego to czyni. Sprowadził ich dopiero Dr. Nebenzahl, jednak tylko po to, aby reszta Rady z ust Dr. Reicha dowiedziała się, że Koło II. nawet nie chce rozpocząć głosowania na burmistrza, jakkolwiek obsadzenie tego stanowiska nie przedstawia najmniejszej wątpliwości wobec tego, że wszystkie trzy Koła

godzą się jednomyślnie na kandydaturę p. Feliksa Giełi.

Przy tej sposobności warto radnym Koła II. przypomnieć, zwłaszcza tym, którzy świeżo weszli do Rady — aby się nie dali bałamucić, bo drogą obstrukcyi, jaką przez długie lata to Koło wśród różnych okoliczności od czasu do czasu prowadziło, nigdy niczego pozytywnego nie uzyskało, ale owszem Koło I i III. przeprowadzało zawsze to, co chciało.

Nierównie większą winę w stawianiu przeszkód w ukonstytuowaniu się Rady dotychczas musi na siebie przyjąć Koło III. Nie mając pośród siebie żadnego odpowiedniego człowieka na stanowisko wiceburmistrza powzięło jednak uchwałę, że wiceburmistrz musi wyjść z tego Koła, a nim ma być p. Michał Śluszkiewicz. Radni tego Koła mieli niby w-zyscy głosować za nim, a jednak, gdy przyszło do próbnego głosowania, wyłoniło się u nich czterech kandydatów, a to p. Michał Śluszkiewicz, p. Borczyk, p. Piech i p. Dziuban Antoni. Już sam ten wynik głosowania powinienby otworzyć oczy całemu Kołu III., jakie zapatrywania na sprawę wyboru wiceburmistrza pośród nich panują, skoro co trzeci radny uważa się za jedynie godnego i powołanego do zajęcia tego stanowiska, co więcej każdy znajduje wśród Koła III. po kilku stronników,

przyczem nie może się obejść bez tego, aby omawiając nawzajem swoje zalety i wady nie przytaczać często faktów, które rzucają cień, mniejsza o to słusznie czy niesłusznie, na tego lub owego kandydata z Koła III.

Koło I. chcące przede wszystkim mieszczanom iść na rękę, bo ich uważa za ludzi najwięcej przywiązanych do rodzinnego miejsca, a tem samem mogących dbać najwięcej o dobro gminy — oświadczyło się ewentualnie za kandydaturą p. Borczyka na wiceburmistrza — nie znalazło jednak odzewu w całym Kole III. Owszem wyszło na jaw, że poza p. Michałem Śluszkiewiczem niema nikogo w temże kole odpowiedniego na wiceburmistrza. Niestety jak odpowiednim kandydatem na wiceburmistrza jest p. Michał Śluszkiewicz, to uwydatnił on sam najlepiej na ostatnim wtorkowym posiedzeniu Rady obrażając swoim wystąpieniem całe Koło I. Dał tem wystąpieniem całej Radzie poznać, co by on potrafił, gdyby kiedyś, wybrany wiceburmistrem przewodniczył Radzie.

Gdy zaś i trzeci kandydat p. Piech prócz kilku radnych Koła III. z drugiej dzielnicy, nie ma poza tem żadnego poparcia, gdy nadto Koło II. oświadczyło się przeciw jakiegokolwiek kandydatowi z Koła III. na wiceburmistrza, powinni mieszczanie porzucić dalszą bezowocną walkę, a wrócić do tej

Ludwik Glatman.

Kościuszko w Sosnowicy.

Obrazek historyczny.

— Z Paryża! zawołała p. Karolina — a! teraz się nie dziwię, że tak znakomicie mówisz po francusku.

— I to jest najważniejszy argument do zdobycia serduszka panny Karoliny — dorzuciła Teczka.

— Że też zawdy jeno dokuczać musisz, bałamutko ty mała! — broniła się Zenowiczówna.

— A wiecie, dlaczego wyjechał zagranicę? — zapytała Ludka.

— No... no?

— Wyjechał, bo nie mógł patrzeć na upadek i sromotę ojczyzny!

— O! jak widzę — zauważyła Teczka — to i w serduszkach Ludki p. Kościuszko srodze się rozgościł.

Ale Ludka, nie zważając na docinki Teczki mówi dalej:

— Ojciec mój, skoligacony z rodziną Kościuszków siechnowickich, wyrobił mu u

ks. Adama Czartoryskiego przyjęcie do szkoły kadetckiej, to też nieraz przyjeżdżał on do nas nie tyle dla subordynacji wojskowej, ile z pobudek osobistej wdzięczności za doznany protekcję. Przed wyjazdem za granicę był także u nas na pożegnaniu i wówczas to miałam sposobność poznać i podziwiać tego niepospolitego młodzieńca. Widziałam, jak jego szlachetne serce brzydzi się wszystkimi zniewagami ojczyzny i honoru, jakie spełniali zwierzchnicy narodu, widziałam ciężką rozterkę uczuć i myśli, jaka się w jego wielkiej duszy toczyła. Cała sromota poniżenia i podłości, którą mi wówczas w wymownych przedstawiał słowach, bolała go tem więcej, że była zamaskowana zewnętrznym ceremoniałem i wspaniałą wystawnością dworu.

Ludka mówiła z wielkim zapałem, a panny słuchały słów jej z zapartym oddechem; nawet Teczka już nie drwinkowała wcale, a śmiech przestał latać po jej ślicznych oczach i figlarnych ustach.

— Z jednej strony karność wojskowa — mówiła dalej Ludka — nakazywała mu z największym uszanowaniem spoglądać na szefa swojego, samego króla i na swojego ko-

mentanta ks. Czartoryskiego, im bowiem zawdzięczał kilkuletnie utrzymanie i wykształcenie umysłu, miał dla nich obowiązki osobistej wdzięczności, — z drugiej widział, jak oni, ci kierownicy narodu i inni jego przełożeni w sromotny sposób zdradzali ojczyznę.

— Biedny! — ach, biedny! — westchnęła p. Karolina.

— Więc pasował się z myślami — kończyła wojewodzianka — i w wielkim sercu uczuwał pierwsze bóle rozpaczy, że nie umie ratować ginącej ojczyzny, a ta rozpacz, ta walka wewnętrzna, wypchnęły go wówczas na wędrowną naukową po obcych krajach.

Zaledwie dokończyła tych słów, gdy na progu oszklonych drzwi salonu zjawiała się wojewodzianka i z poważną miną dawszy znak Ludce, wezwała ją do siebie. Ucałowawszy pieszczotliwie jej białe skronie, wprowadziła ją do komnaty, gdzie już czekał wojewoda poważnie rozparty w fotelu, trzymając jakiś list w rękach. Uroczysty nastrój rodziców zdziwił ją niepomniernie. Ogólne milczenie przerwał ojciec:

— Właśnie co otrzymałem pisanie od wojewody kijowskiego ks. Stanisława Lubo-

myśli, którąśmy od początku głosili, aby wiceburmistrzem wybrać jednego z radnych Koła I.

Swe ambicje, zresztą bardzo szlachetne, powinni mieszczenie złożyć na ofiarę dobra publicznego, uznać, że nie mają pośród siebie odpowiedniego kandydata — starać się w przyszłości takiego pośród siebie wychować.

Czas do ukonstytuowania się najwyższy! Przed rozpoczęciem wtorkowego posiedzenia odczytał najstarszy wiekiem radny p. Staruszkiewicz pismo tutejszej Rady powiatowej, grożące w porozumieniu ze Starostwem postawieniem wniosku na rozwiązanie obecnej Rady, jeżeli ta w najbliższym czasie nie ukonstytuuje się. Zwracamy uwagę, że ta groźba może się zamienić w czyn, jeżeli Koło II. zabawi się w obstrukcję a kilku radnych Koła III. nie wyrzeknie się swych niczem nieuzasadnionych pretensji. Rozwiązanie Rady, to dalsza stagnacja w Zarządzie miejskim — nowe wybory — nowe protesty — zapewne nowy komisarz rządowy, bo wątpić należy, aby p. Feliks Giela zechciał w tych stosunkach zajmować się nadal sprawami miasta. A jeżeli kto nowego komisarza rządowego życzyby sobie nie powinien, to w pierwszej linii mieszczenie tak katolicy, jak i żydzi. To też odzywamy się z gorącą zachętą do wszystkich radnych dobrej woli, aby do rozwiązania Rady nie dopuszczali, pamiętając o tem, że byłoby to z prawdziwą szkodą dla miasta i jego stosunków.

Z PROWINCYI.

Brzozów, dnia 7. czerwca 1912.

Wspaniałą uroczystość obchodził Brzozów w niedzielę dnia 2. b. m., a mianowicie poświęcenie gmachu Sokoła. Już w sobotę zaczęli się zjeżdżać uczestnicy uroczystości, sokoli w strojach uroczystych, w niedzielę rano zaroilo się od nich na ulicach Brzozowa. Zjechali się ze wszystkich stron, nawet

bardzo dalekich, bo było 2 reprezentantów włościańskiego Sokoła aż z Machowa koło Tarnobrzega. Najliczniej stawiło się gniazdo sanockie, bo w liczbie około 50 uczestników, a obok niego gniazda: Lisko, Zagórz, Rymaków, Dynów, Krosno, Strzyżów, Ulanów. Tycyn — razem z Brzozowem 250 umundurowanych Sokolów.

Związek polskich Towarzystw sokolich wysłał ze Lwowa delegata w osobie sekretarza Związku p. St. Biegi; z licznych gości wymienić należy założyciela i pierwszego prezesa brzozowskiego Sokoła p. Witkiewicza Emila, obecnie notariusza w Olesku, oraz kolegów parlamentarnych p. Białego obecnego prezesa brzozowskiego gniazda, posłów ludowych pp. Dra Wróbla i Bojkę.

Uroczystości sokole rozpoczęły się już w sobotę iluminacją miasta i złożeniem bołdu poległym w powstaniach narodowych. Pod krzyżem pamiątkowym na cmentarzu zebrali się Sokoli, liczna publiczność i młodzież szkolna, do zgromadzonych przemówił poseł Wróbel, poczem odśpiewano pieśni patriotyczne.

W niedzielę rano zgromadzili się uczestnicy uroczystości za miastem obok folwarku biskupiego, skąd w imponującym pochodzie poprzedzonym banderą włościańską i konnymi Sokolami udali się na miszę polową celebrowaną przez ks. kanonika Białego w ogrodzie biskupim obok sądu, podczas której wspaniałe kazanie o patriotycznej treści wygłosił ks. Bielawski.

Po mszy ruszył pochód i procesja kościelna do gmachu Sokoła, gdzie ks. kanonik Biały dokonał poświęcenia, poczem obecni składali życzenia nowej warowni myśli polskiej. Pierwszy przemawiał delegat Związku p. Biega, następnie ubrany w bogaty strój polski marszałek powiatu p. Urbański, wreszcie prezes Sokoła p. Biały przedstawiając historię powstania gniazda sokolego w Brzozowie i historię budowy własnego gmachu.

Gmach Sokoła, dzieło architektury p. Stanisława Majerskiego z Przemyśla, przedstawia się skromnie, lecz gustownie, a rozkład budynku, rozmiary i ornamentacja sali gimnastycznej wskazują, że gmach zbudowano bardzo praktycznie i ładnie.

Po poświęceniu gmachu zasiadło do wspólnego stołu przeszło 200 osób, przy skromnej przekąsce wygłoszono liczne toasty na różne do okoliczności zastosowane tematy.

Po południu odbyć się miał festyn, tymczasem ulewny deszcz popsuł wszystkie przygotowania, tak, że program popołudniowej

uroczystości ograniczył się tylko do ćwiczeń wolnych, wykonanych w sali przez kilkudziesięciu dziarskich Sokolów.

Wieczór odbył się raut, na którym bawiono się ochoczo do białego rana.

Uroczystość pozostawiła bardzo miłe wrażenie u uczestników.

Smutne refleksje nasuwa tylko ta okoliczność, że urządzenie gimnastyczne sali i lampy żarowo-naftowe są wyrobem niemieckim. — Dziś mamy już polskie fabryki przyrządów gimnastycznych, a jeśli już nie polskie, to czeskie, — żadną miarą nie powinny jednak w domach sokolich znajdować się wyroby niemieckie.

Uczestnik.

Załuż, dnia 10/VI. 1912.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Z radością możemy podzielić się z Wielce Szanowną Redakcją wiadomością, że z trudem udało się nam tutaj w Załużu wśród ciężkich warunków, jakie tutaj panują, założyć przy szkole T. S. L. Czytelnię tegoż imienia i Drużynę Bartoszewą.

Wypada zaznaczyć, że inicjatorem tego wszystkiego był nauczyciel tutejszej szkoły p. Czesław Śmietana wraz z panią Florentyną Zarębiną, którzy to pierwsi poruszyli wspólnie razem tę kwestję i doprowadzili ją do skutku.

Dlatego też jesteśmy im zobowiązani tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie słowami: „Niech im Bóg zapłaci za tę zbożną pracę“.

Drużyniak.

Bukowsko, d. 13. czerwca 1912.

Smutny objaw. (Zwinięcie placówki oświatowej). Ubiegłej niedzieli zwołano na żądanie Związku okręgowego T. S. L. w Sanoku Walne Zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. a to celom opracowania z dziełności za okres dwuletni i wyboru nowego Zarządu. Na Zgromadzenie przyjechali delegaci Związku okręgowego mecenas Dr. Gaweł i prof. Rolski. Zgromadzenie to nie przyszło jednak do skutku z przyczyn możliwych tylko na „specyjalnie galicyjskim“ partykularzu. Okazało się bowiem, że na tem Zgromadzeniu nie tylko nie pojawili się wcale ustępujący prezes, sekretarz i inni członkowie zarządu, aby zdać sprawę z dwuletniej „nieroboty“ ewentualnie wyjaśnić przyczyny wstrzymujące pracę oświatową i przedłożyć rachun-

mirskiego, w którym nas prosi o ręką córki naszej, panny Ludwiki Sosnowskiej, dla syna swego, ks. Józefa. Cóż ty na to? — zapytał, zwracając się do córki

Ludka zbladła i stanęła, jak skamieniała.

— A ojcze...? — jęknęła.

— Nam wydaje się ks. Józef najodpowiedniejszym człowiekiem, któremu córkę „in sociam vitae“ deklarować można...

— W dodatku jest księciem — dorzuciła wojewodzina — ma wysoką rangę w wojsku i ogromny majątek romanowski na Ukrainie.

— Przebacz ojcze i ty, matko — drżącym głosem odparła Ludka — że wam posłuszną nie będę, bo ja ani inklinacji, ani afektu do ks. Józefa nie czuję wcale.

— Wola rodziców jest wolą Boga — zawyrokowała matka poważnie. — Zważ także, że księżę nie tylko posagu żadnego nie żąda, ale przyszłej małżonce daje zabezpieczenie dożywocia na wszystkich swych dobrach i ruchomościach.

Ludka zmilkła, czując, że wszelki opór będzie daremny; łzy się jej rzuciły do oczu, poczęła rzewnie płakać.

Nastało głuche milczenie. Oboje rodzice zamyśliли się głęboko. Wojewodzina wydzwiać się nie mogła rozżaleniu córki, upatrywała bowiem w związku tym wielkie szczęście i splendor nie lada dla domu, wiedząc przytem,

że serce Ludki nikim nie jest zajęte. Cóż więc te łzy znaczą? Ale na wszelkie w tym kierunku pytania Ludka uporne milczała.

Wtem dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu, służący dał znać, że p. Kościuszko przyjechał. Wojewoda kazał prosić gościa do salonu, a Ludka z matką udały się do swych komnat.

Wnet też zjawił się na progu Kościuszko w okazałym mundurze kapitana korpusu kadetów.

Mężka rzeźkość (miał wówczas lat 29) widniała z jego rycerskich ruchów, a z wyniosłego czoła, z łagodnych oczu i z rysów uśmiechniętej nieco twarzy o zadartym lekko nosie, biła jakowaś wyższość duszy i dobroć bez granic, która od pierwszego widzenia zniewalała ku niemu serca wszystkich.

Wojewoda na powitanie uściśnął go po ojcowski, zasypując wyrzutami:

— Godziż się to o najlepszych przyjaciół tak do czysta zapominać?

— To już od pół roku wać w kraju bawisz i pierwszym tu być powinieś, a przybywasz ostatni?!

Kościuszko się skłonił, począł przeproszać, zapewniając o wdzięczności i rewerencji dla wojewody i całej jego rodziny.

— Cóż myślisz robić i gdzie się chcesz obrócić?

— W dzisiejszych czasach — odparł Kościuszko — o awans bardzo trudno, bo wojsko na przestrzeni uszczuplonej Rzplitej liczy zaledwie 11.000, staram się jednak usilnie o szarżę, abym swemi skromnymi wiadomościami mógł służyć ojczyźnie.

— Przy twych wypróbowanych zdolnościach i wiadomościach — rzekł wojewoda — szarżę otrzymasz pewnie, sam, gdy pora statusu wojskowego nadejdzie, wstawię się za tobą.

Kościuszko dziękował z należnym sentymentem, jako że zdanie wojewody, który równocześnie był pisarzem polnym litewskim, a w pół roku później został hetmanem polnym lit., wiele ważyło u króla.

W czasie tej dyskusji zjawiły się panny w salonie. Ludka, umywszy zapłakane oczy, świeża, rumiana, z wesołą twarzą zbliżyła się do p. Tadeusza i pierwsza witała serdecznym uściśnieniem dłoni dawnego przyjaciela, Zenowiczówna z niezgrabnym dygiem zagadnęła go po francusku, a Teci, szczerząc białe ząbki, zaraz na wstępie, bez ceremonii projektowała spacer po ogrodzie.

— Wszak wujaszek pozwoli? — dorzuciła, zwracając się do wojewody — bo p. Kościuszko musi nam opowiedzieć dużo rzeczy o sobie i o tem, co widział zagranicą.

(C. d. n.).

nek z funduszy — ale co smutniejsza, nikt z obecnych ze względów kurtuazyi towarzyskiej dla osoby ustępującego prezesa nie chciał przyjąć obowiązku kierowania pracą oświatową i przyjąć odpowiedzialnych stanowisk prezesa i członków Zarządu. Wobec tego delegaci korzystając z obecności kilkudziesięciu mieszczan i włościan zawiazali czytelną ludową, a Koło postanowili zwinąć.

KRONIKA.

Dzień białego rumianku, z którego dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, urządza dziś Towarzystwo Sokół.

Nie wątpimy, że dochód uzyskany ze sprzedaży kwiatów zasili znacznie fundusz budowy pomnika, którego odlew gotowy od kilkunastu lat nie może doczekać się umieszczenia na krakowskim rynku dla braku funduszy.

„Wianki”. Po raz pierwszy od kilku lat urządza Komitet na dochód T. S. L. puszczanie wianków na Sanie obok mostu w najbliższą niedzielę t. j. 23. b. m. — poprzedzone wspaniałym festynem. Komitet poczynił wszelkie przygotowania, aby zabawa była ogólna i wypadła jak najlepiej — rzeczą publiczności jest dołożyć starań, ażeby kasa zrównoważyła pracę komitetu — i odpowiedziała potrzebom Towarzystwa. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Komitet urządzający Wianki i festyn na dochód T. S. L. zwraca się za naszym pośrednictwem do Czytelników z prośbą o nadsyłanie fantów. Szczególnie pożądane są przedmioty domowego użytku, artykuły konsumpcyjne, żywy inwentarz jak drobi, króliki, prosięta, gołębie, cielęta i t. d. Fanty należy nadsyłać najdalej do 21. b. m. pod adresem p. Drewniskiej, dyrektorki szkoły wydziałowej.

Ofiara Sanu. Tydzień już minął od chwili, gdy San zabrał pierwszą w tym roku ofiarę, a o ile nam wiadomo, nie uczynił jeszcze dotąd zarząd miasta prawie nic w tym kierunku, by uchylić grożące kąpielą się niebezpieczeństwo.

Czyż będziemy czekać, aż drugie życie padnie ofiarą Sanu?

W tego rodzaju wypadkach powinien Zarząd miasta spełnić swój obowiązek bez zwłoki, gdyż wszelka zwłoka jest igraniem z życiem ludzkim.

Wobec znacznego pogłębienia się koryta Sanu przez regulację i potworzenia się niezgłębionych odnętów powinno miasto pozbadać głębokości wody oznaczyć miejsca, w których wolno się kąpać i w każdym takim miejscu ustanowić strażnika na łódce, któryby był zaopatrzony w liny ratunkowe.

Wydatek nieduży, a choćby i był jak największy, to urządzenia te zrobione być muszą natychmiast, bo tu o życie ludzkie chodzi.

Ogród miejski posiada podobno stałego stróża. Jest to postać legendarna, bo stróża tego jeszcze nikt nigdy nie widział. Trzeba by koniecznie, aby postać ta przybrała kształt realny, bo uczęszczanie do ogrodu zwłaszcza porą wieczorną staje się wprost niemożliwym.

Z całego miasta schodzą się do parku dzieci żydowskie i specjalnie doń część parku biorą w swe niepodzielne posiadanie. Ławki na ośmiu basenach wszystkie zajęte, niesforne dzieci uganiają po trawnikach, kłombach, wszędzie pełno pisku i wrzasku. — jednym słowem pobyt w ogrodzie niemożliwy.

A ile szkody takie niesforne dzieci narobią, jak zaśmieca i zamieczyszcza ogród, o tem każdy łatwo może się przekonać.

Zwracamy się do zarządu miasta, aby obmyślił jakąś skuteczną obronę parku przed

najazdem małoletnich obywateli z „żydowskiego miasta”.

Budowa łazienek sokolich na Sanie rozpoczęła się już i za kilka dni łazienki te oddane zostaną do publicznego użytku. Wydział Sokoła zawiadomi afiszami o dniu otwarcia łazienek i o wysokości opłat za kąpiele w łazienkach.

Teatr Maryonetek. Lwowski Teatr maryonetek poświęcony satyrze politycznej i literackiej da w Sanoku w sali Sokoła jedno przedstawienie w drugiej połowie lipca b. r.

Teatr ten zyskał sobie we Lwowie i w Krakowie znakomitą sławę i dyrekcyi jego należy się szczerza podzięką, iż da nam sposobność spędzenia jednego bodaj wieczoru nie „po sanocku”.

Wanda Siemaszkowa znakomita polska artystka wystąpi w Sanoku we wtorek dnia 18. czerwca b. r. w znanej sztuce „Igraszki Jej Ekscelencji”.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka odbędzie się w sali Rady miejskiej (Rynek) we środę dnia 19-go czerwca 1912 r. o godz. 6. wieczorem z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie; 2. Odczytanie protokołu z zyczajnego i nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia; 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału; 4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej (absolutoryum); 5. Wybór przewodniczącego, jego zastępcy, 10 wydziałowych i 5 zastępców; 6. Wybór 3 członków Komisji sprawdzającej; 7. Wnioski i zapytania członków.

Wydział, jak co roku, zwraca się do wszystkich członków z gorącą prośbą o liczny udział w Zgromadzeniu i o jednanie nowych członków, którym statut przyznaje prawo głosowania, wyboru i wybieralności zaraz po wpisie.

Prośbę wydziału możemy tylko poprzeć jak najsilniej, tem bardziej, że minimalna wkładka 20 h. miesięcznie daje możność każdemu, choćby najbiedniejszemu, popieraniu celów tak pożytecznego towarzystwa.

Szówskie kursa majsterskie w Sanoku rozpoczną się dnia 17-go lipca, poprzedzone nabożeństwem, które się odbędzie tegoż dnia rano o godzinie 8 1/2, poczem uczestnicy jak i delegaci udadzą się do sali wykładowej na przedmieszc w domu dawniej Jakuba Laufera. Do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości zaprasza Starszyzna Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców wszystkich rękodzielników jak i osoby, którym dobro przemysłu na sercu leży.

Obecne stosunki kredytowe. Stosunki kredytowe tak się popsuły, że ludzie są zaniepokojeni stagnacją na targu pieniężnym. Banki wielkie i Kasy oszczędności ograniczyły kredyty do niemożliwości, wskutek czego bankom mniejszym grozi ruina. Także wielu kupców i przemysłowców, którzy potrzebują kredytu, podlegli są w egzystencji, nie mogąc dostać pieniędzy. Stan ten trwa już od trzech miesięcy i przeciąga się bez widoków zakończenia. Bank austro-węgierski udziela bardzo mało kredytu, a na zjeździe dyrektorów kas oszczędności zalecono jak największą ostrożność. Przyczyną zastój pieniężny upatrują niektórzy w niepewnej sytuacji politycznej ogólnej, która każdej chwili może przynieść niespodzianki i postawić monarchię w położeniu wymagającym milionów.

Inni upatrują powodów przesilenia pieniężnego w okoliczności, że Francja wycofuje wszystkie kapitały swe z innych państw, dając od swoich papierów odsetki wyższe, jak przynoszą lokacje zagraniczne. Wskutek tego pieniądź, jaki wpływa do kas, już nie idzie napowrót w ruch, lecz odpływa za granicę. Stąd jest ciągle i wielkie zapotrzebowanie pieniędzy.

Cokolwiek jest powodem obecnego przesilenia, odbija się fatalnie na koniunkturach handlowych i jesteśmy w kraju w przededniu wielu różnych bankructw.

Prawo budowania na obcym gruncie. Uchwalona dnia 22. marca przez parlament ustawa o prawie budowania na obcym gruncie (Baurecht) uzyskała obecnie sankcję cesarską.

Nowa ustawa będzie miała ważne znaczenie w polityce komunalnej i przyczyni się znacznie do usunięcia drożyzny mieszkań. Na tej podstawie będzie można wystawiać na obcym gruncie budynki z przynależnościami. Ustawa pozwala jedynie państwu, krajom, gminom i funduszom publicznym oddawać swe grunta pod „prawo budowania”.

Ustawa zapewnia właścicielowi „prawa budowania” zupełną niezależność od dowolności i stanu majątkowego właściciela gruntu, tak, by on mógł swobodnie wyzyskać, a nawet zamortyzować włożony w budowę kapitał. W tym celu „prawo budowy” musi być uwidocznione hipotecznie jako ciężar realny gruntu i ciężar ten ma pierwszeństwo przed innemi obciążeniami. Nadto dla ustanowionego „prawa budowy” musi być otwarty osobny wykaz hipoteczny, jako właściciel w tym wykazie figuruje uprawniony do budowania. Prawo to nie może być na krótszy czas, niż 30 lat, ustanowione, a najdłuższej na lat 80. Czynsz wymówiony ma być opłacony w ustanowionej pierwotnie wysokości, bez względu na późniejsze zmiany stosunków. Po upływie czasu, na który „prawo budowy” zostało ustanowione (warunki rozwiązujące są niedopuszczalne, za wyjątkiem dłuższego trwałego zalegania z czynszem), budynek przechodzi na własność właściciela gruntu. Jednak musi ten ostatni, w braku innej umowy, zapłacić właścicielowi jedną czwartą część ówczesnej wartości.

Ustawa stara się zapewnić uprawnionemu do budowy tani i dogodny kredyt, tak na czas budowania, jak i na później, a nawet przyznaje pod pewnymi warunkami, pożyczkom, udzielanym na „prawo budowania”, bezpieczeństwo popularne.

Nowa ustawa — może się stać prawdziwym dobrodziejstwem, zwłaszcza dla ubogiej ludności, a zależne to wyłącznie będzie od stanowiska, jakie wobec niej zajmą poszczególne gminy, a przede wszystkim miasta, gdyż w ich rękach głównie znajdują się grunta, na których „prawo budowy” najlepiej mogłoby być wykorzystane.

Egzamina czeladnicze odbędą się dnia 19-go lipca. Kompetenci chcący się poddać egzaminowi, winni przedłożyć dokumenty swoje uprawniające do złożenia egzaminu na ręce przewodniczącego komisji p. Władysława Beksińskiego, inżyniera miejskiego. Warunki określone regulaminem udziela przewodniczący Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Sanoku p. Aleksander Piech.

Konkurs na 50 miejsc w Bursie jubileuszowej im. Cesarza Franciszka Józefa I. w Sanoku.

Podania zaopatrzone: 1) w deklarację rodziców, 2) świadectwo obywatela, 3) świadectwo z ostatniego półrocza należy wnieść na ręce Zarządu Bursy lub c. k. Dyrektora gimnazjalnej w Sanoku do 30. czerwca 1912.

W Sanoku, dnia 10. czerwca 1912.

Sekretarz:

St. Borowiczka.

Prezes:

W. Bańkowski.

Obwieszczenie. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościniec państwowy w sanockim okręgu budownictw w latach 1913, 1914 i 1915. odbędzie się dnia 18. czerwca 1912. w c. k. Starostwie w Sanoku (Oddział techniczny) licytacja ofertowa.

Koszta fiskalne szutru w roku 1913. dostawić się mającego wynoszą: Za 5525 m³ szutru kwotę 43 985 K. 40 h.

Ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa i przegląd dostawić się mającego szutru przejrane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyżej oznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12-tej w południe wnoszo-

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek, rebarbarowych Feller z marką „Eisapillen”. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, usuwają kurecze i krew polepszają. 6 pudełek franco 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Eisaplatz Nr. 260. Kroczyca.

ne być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem cen jednostkowych nie tylko cyframi ale i literami.

Oferent winien na blankiecie na właściwym miejscu podać nazwę kamieniołomu lub szutrowiska i ofiarowaną cenę jednostkową bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mają na każdy kamieniołom lub szutrowisko osobno, jeżeli zaś oferta obejmowała kilka kamieniołomów lub szutrowisk, wtedy podać w niej należy ceny jednostkowe dla każdego kamieniołomu lub szutrowiska osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych kamieniołomów lub szutrowisk.

Oferty nie sporządzone na blankietach urzędowych albo zawierające jakiekolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisję przeprowadzającą licytację zwrócone, zaś po terminie licytacji nie będą oferty przyjmowane.

Rozstrzygnięcie o wyniku licytacji zastrzega się c. k. Namiestnictwu.

Z c. k. Namiestnictwa.

Ustyanowski w. r.

Składki. P. Teofila Reichowa złożyła 2 K. na T. S. L.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

E. $\frac{410}{92}$ /7.

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 24. czerwca 1912. o 10-tej godzinie przed południem odbędzie się w Jaworniku ruskim część Netrebka we dworze przed zarządcą przymusowym Panem Kazimierzem Nowosieleckim licytacja dzierżawy gruntów, łąk i pastwisk w Jaworniku ruskim część Netrebka pod zarząd przymusowy oddanych bez poręki za obszar ich na czas od dnia 24. czerwca b. r. do końca października 1912. za czynsz dzierżawny wyższy nad 500 kor. zaraz z góry w gotówce złożyć się mający. Wadyum wynosi 50 koron w gotówce do rąk Pana Zarządcy złożyć się mające.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, Oddz. IV.,
dnia 8. czerwca 1912.

Limbach.



**Najlepszym
i najtańszym
środkiem na
nagniotki**

są wypróbowane przez lat 10,

przez

Cooka i Johnsona

amerykańskie patentowane

pierścienie na nagniotki.

Środek ten w 10—20 minut po zastosowaniu uśmierza ból, a w 10 do 14 dni użyty wedle podanego sposobu każdy nagniotek na pewno usuwa.

Próbna sztuka 20 hal., 6 sztuk w pudełkach 1 kor.

Do nabycia w Sanoku w obu aptekach i we wszystkich aptekach Monarchii.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania

po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegladnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu
przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Tygodnika

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odzjazd:	
Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacja Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4 ⁰⁸ ze Lwowa, Przemyśla	4 ¹⁵	2 ¹³ do Sambora, Lwowa	—
7 ²⁶ z Zagórza, Mezö-Laborez	—	4 ¹² do Jasła, Rzeszowa,	4 ¹⁶
8 ²⁰ „ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	8 ¹⁶	7 ³⁶ do Zagórza	—
10 ²⁴ ze Lwowa, Przemyśla	10 ²⁹	8 ²⁴ do Przemyśla, Lwowa	8 ¹⁷
1 ³³ z Zagórza (szkolny)	—	9 ⁵¹ do Zagórza, Mezö-Laborez	—
2 ²⁹ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	2 ²⁴	10 ²⁶ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10 ³⁰
2 ³³ ze Lwowa, Przemyśla	2 ³⁸	1 ⁴³ do Zagórza (szkolny)	—
5 ⁴³ z Zagórza	5 ⁵⁰	2 ³⁴ do Przemyśla, Lwowa	2 ²⁵
7 ³⁰ z Jasła, N. Sącza	7 ²⁵	2 ³⁵ do Jasła, Tarnowa	2 ³⁰
8 ²⁵ ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	—	5 ⁴⁶ do Jasła, Rzeszowa	5 ⁵¹
10 ⁴⁸ z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	10 ⁴³	7 ³⁵ do Zagórza, Przemyśla	7 ²³
10 ³¹ ze Lwowa, Przemyśla	—	8 ⁴⁶ do Zagórza	—
		10 ⁵² do Przemyśla, Lwowa	10 ⁴⁴

KRAM T. S. L. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto:

balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.